

# W młodzięcym idealizmie człowiek ogląda prawdę... – Albert Schweitzer

Idee decydujące o istocie i o życiu człowieka są mu w tajemniczy sposób dane. Kiedy wyrasta z dzieciństwa, poczynają się w nim rozwijać. Kiedy zaś w czasie młodości przeżywa zachwyt dla prawdy i dobra, zakwitają w nim i zawiązują owoce. W późniejszym rozwoju chodzi właściwie już tylko o to, ile pozostanie z owocu, który zawiązał się na naszym drzewie życia podczas jego wiosny.

Przekonanie, że w życiu powinniśmy walczyć o to, by pozostać tak myślącymi i doznającymi ludźmi, jakimi byliśmy w młodości, towarzyszyło mi w drodze, jak wierny doradca. Instynktownie broniłem się przed tym, by stać się kimś, kogo zwykło się nazywać dojrzałym człowiekiem.

Słowo „dojrzały” w odniesieniu do człowieka miało dla mnie zawsze i ma w sobie nadal coś przykrego. Słyszę w nim współbrzmiające w dysonansie słowa „zubożenie”, „zmarnienie”, „otępienie”. Formą dojrzałości, jaką najczęściej widzimy u ludzi, jest rozsądek pełen rezygnacji. Jeden zdobywa go kierując się wzorem drugiego, rezygnując krok po kroku z myśli i przekonań, które były mu drogie w młodości. Wierzył w zwycięstwo prawdy, teraz już nie wierzy. Wierzył w ludzi – teraz przestał. Wierzył w dobro – przestał. Bronił sprawiedliwości – przestał. Umiał się zachwycać – teraz już nie potrafi. Zmniejszył ciężar swojej łodzi, by łatwiej żeglować przez trudności i burze życia. Wyrzucił dobra, które uznał za zbędne. Była to jednak żywność i była to woda na drogę. Teraz łódź lżejsza, ale człowiek bez sił.

W młodości przysłuchiwałem się rozmowom dorosłych, z których płynęła melancholia uciskająca serce. Spoglądali wstecz na

swój młodzieńczy idealizm i zdolność do entuzjazmu jako na coś cennego, co należałoby zatrzymać. Zarazem jednak uznawali niemal za prawo natury, że nie sposób tego uczynić.

Wstąpiła we mnie obawa, że i ja również będę kiedyś musiał tak melancholijnie wspominać własną przeszłość. Postanowiłem, że nie poddam się temu tragicznemu procesowi nabywania rozsądku. I usiłowałem zrealizować swoje uroczyste przyrzeczenie złożone sobie z chłopięcą niemal przekorą.

Dorośli łatwo znajdują upodobanie w smutnej powinności uprzedzania młodych, że kiedyś będą traktować jako iluzję większość z tego, co teraz porusza ich serca i umysły. Głębsze doświadczenie życiowe każe jednak przemawiać do młodzieży inaczej. Każe ją zaklinać, by przez całe życie zachowała myśli, które ją wprawiały w uniesienie. W młodzieńczym idealizmie człowiek ogląda prawdę. W nim znajduje bogactwo, którego nie powinien wymienić na nic innego.

Wszyscy musimy być przygotowani na to, że życie będzie nam chciało wydrzeć entuzjastyczną wiarę w dobro i prawdę. Nie ma jednak konieczności, byśmy ją utracili. To, że ideały w konfrontacji z rzeczywistością zazwyczaj załamują się pod ciężarem faktów, nie znaczy, że muszą wobec nich kapitulować, lecz że nie mają dostatecznej mocy. Nie mają zaś dostatecznej mocy, ponieważ nie są w nas tak czyste, silne i stałe, jak być powinny.

Potęga ideału jest nieobliczalna. Kropli wody nie przypisuje się żadnej siły. Ale jeśli wejdzie w szparę skały i zamarznie, rozsadzi skałę; jako para napędza tłok potężnej maszyny. Stało się z nią zatem coś, co wyzwoliło skuteczność zawartej w niej mocy.

Podobnie ma się rzecz z ideałem. Ideały są myślami. Jak długo są myślami tylko myślanymi, potęga, która w nich tkwi, nic nie zdziała, nawet jeśli są myślane z największym uniesieniem i najmocniejszym przekonaniem. Ich potęga stanie się skuteczna

dopiero wtedy, gdy zaczną wyrażać istotę uwzniośłonego człowieka. Dojrzałość, ku której winniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy stawali się coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, coraz bardziej zgodni, dobrotliwi i współczujący. Nie powinniśmy godzić się na żaden inny proces zdobywania życiowej mądrości. Tak właśnie miękkie żelazo idealizmu przemieni się w stal niezniszczalnego idealizmu życia.

Wielką sztuką jest umieć uporać się z rozczarowaniami. Wszystkie fakty są skutkiem działania duchowej siły; uwieńczone sukcesem – siły, która jest dostatecznie mocna; pozbawione sensu – siły, która nie jest dostatecznie mocna. Widzę, że moja miłość niczego nie sprawia – widocznie jest we mnie za mało miłości. Jestem bezsilny wobec obłudy i kłamstwa, które wokoło dostrzegam – widocznie sam nie jestem jeszcze dość rzetelny. Stwierdzam, że nieżyczliwość i złośliwość nadal prowadzą swą ponurą grę – a więc ja sam nie wyzbyłem się do końca małostkowości i zawiści. Moją chęć zgodnego współżycia rozumie się fałszywie i wystawia na urągowisko – znaczy to, że za mało jest jeszcze we mnie łagodności.

Cudownie jest umieć iść przez życie jako człowiek nieużyty. Jest to możliwe tylko wtedy, jeśli człowiek nie obarcza ludzi ani faktów, lecz we wszystkim, czego doświadcza, kieruje się ku sobie i w sobie szuka ostatniej przyczyny wydarzeń.

Nic nie może pozbawić idealizmu człowieka, który pracuje nad swoim udoskonaleniem. We własnym przeżyciu doświadcza on potęgi idei dobra i prawdy. Jeśli nawet tam, gdzie działa, nie dostrzega na zewnątrz większych efektów, wie przecież, że tyle osiąga, ile w sobie ma dobrego. Może sukces jeszcze nie nadszedł, może pozostaje jego oczom niedostępny. Tam, gdzie jest siła, jest również działanie siły. Żaden promień słońca nie idzie na marne. Ale zieleni, którą budzi, wymaga czasu, aby zakiełkować, a siewcy nie zawsze jest dane doczekać się żniw. Wszelkie wartościowe działanie oparte jest na wierze.

Wiedza o życiu, którą my, dorośli, mamy do przekazania młodym, nie brzmi zatem: „Rzeczywistość przetrzebi wasze ideały”, ale: „Zrośnijcie się tak z waszymi ideałami, aby życie nie mogło was ich pozbawić”.

Gdyby ludzie pozostawiali tacy, jacy bywają mając czternaście lat, jakże inny byłby świat!

Jako człowiek, który próbuje zachować młodość swego sposobu myślenia i odczuwania, walczyłem o wiarę w dobro i prawdę, przeciw faktom i doświadczeniu. Choć w dzisiejszych czasach przemoc przybrana w kłamstwo siedzi na tronie świata, groźna jak nigdy dotąd, trwam w przekonaniu, że prawda, miłość, przyjazne nastawienie, łagodność i dobroć są potęgami wyższymi nad wszelkie potęgi. Do nich będzie należeć świat, jeśli znajdzie się wystarczająca liczba osób, które będą dość czysto, mocno i wytrwale myśleć i żyć ideami. Te idee to miłość, prawda, pokój i łagodność.

Wszelka zwykła moc ogranicza samą siebie. Rodzi bowiem moc przeciwną, która wcześniej czy później jej dorówna lub nawet weźmie nad nią górę. Dobroć natomiast działa po prostu i stale. Nie wytwarza napięć, które by jej przyniosły uszczerbek. Rozluźnia istniejące napięcia, sprawia, że znikają nieufności i nieporozumienia. Działając, dobroć sama ulega wzmocnieniu, wywołuje bowiem dobroć. Dlatego jest mocą najbardziej ze wszystkich skuteczną i potężną.

Dobroć, którą człowiek emituje w świat, pracuje w sercach i umysłach ludzi. Źle świadczy o naszej mądrości, gdy brakuje nam odwagi, by poważnie traktować dobroć. Toczymy wielki ciężar, zaniedbując użycia dźwigni, która ustokrotnia siłę.

Głęboka prawda zawiera się w cudownych słowach Jezusa: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”.

## **0 autorze**

Albert Schweitzer (1875-1965) – niemiecki filozof, teolog,

lekarz, muzykolog. W 1913 r. założył w Lambarene w Gabonie szpital, w którym niósł pomoc tubylcom. W 1952 roku zaangażował się w ruch przeciwko wyścigowi zbrojeń. W uznaniu jego zasług uhonorowano go pokojową nagrodą Nobla za „budowanie braterstwa między ludźmi”. Jego nauczanie moralne potępiało okrucieństwo w jakiejkolwiek formie. Głosił, że człowiek posiada obowiązki moralne nie tylko wobec ludzi, ale także wobec przyrody, zakazując jej bezmyślne niszczenie: „Jestem życiem, które pragnie żyć, pośród życia, które pragnie żyć”.

Źródło: (fragment autobiograficznej książki pt. *Moje życie*) –  
Albert Schweitzer